

ROMAN CZERNIEC

ur. 1955; Poniatowa



Miejsce i czas wydarzeń	Wojciechów, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, kowalstwo, tradycje kowalskie

Potomek kowala z Kronsztadu

Nazywam się Roman Czerniec, jestem kowalem w Wojciechowie. Urodziłem się 22 października 1955 roku w Poniatowie. Na pewno dobre jest, jeżeli są jakieś tradycje w rodzinie w danym zawodzie. Czy to u lekarza, czy nauczyciela, czy u kowala. I tak się stało właśnie u mnie, że tradycje rodzinne są tutaj kontynuowane przez 90 lat. Mój dziadek, Michał Ostrowski, w tym miejscu pobudował kuźnię dosłownie 91 lat temu, w 1920 roku. A wcześniej nauczył się kowalstwa w Rosji, gdzie był 5 lat podkuwaczem koni w Carskiej Rosji, w Kronsztadzie. I przyjechał po odbyciu służby wojskowej do Wojciechowa i tu założył, w tym miejscu pierwszą kuźnię w Wojciechowie, oczywiście drewnianą. Dziadek pracował tutaj i całe życie swoje, poświęcił kowalstwu. Zmarł w wieku 84 lat i do ostatniego dnia życia swojego pracował w tej kuźni.

W międzyczasie pracował tu też mój ojciec, tylko ojciec był nie synem dziadka a zięciem. Bo dziadek miał trzy córki i jedną z tych córek wydał za kowala z Gaju Nowego. Mój ojciec uczył się zawodu kowala gdzie indziej, w innej kuźni.

Tu jako kawaler wszedł w rodzinę kowalską i tu z dziadkiem pracowali też wiele lat. Ja zacząłem pracę w tej kuźni w wieku 16 lat. Już po szkole podstawowej zachodziłem tutaj do dziadka, do ojca, do kuźni. Patrzyłem się na ich ręce, jak oni podkuwają konie, jak pracują, jak uderzają młotkiem, tłukłem koks początkowo dziadkowi i ojcu, bo nie umiałem zawodu kowala, no, ale od czegoś musiałem zacząć. Od tłuczenia koksu zwykle się w kuźni zaczyna.

I to mnie pociągało, ten zawód mnie bardzo pociągał, podobało mi się kucie koni i w wieku 16 lat podkułem pierwszego konia.

Pracuję tutaj bez żadnej szkoły, bez przygotowania zawodowego, technicznego. Skończyłem kurs czeladnika, mistrza, kurs pedagogiczny, żeby móc uczyć uczniów w tym zawodzie. Także takie kursy przeszedłem, ale do szkoły jakiejś zawodowej specjalnej nie chodziłem. Najwięcej dało mi to patrzenie na ręce dziadka, ojca, podpatrywanie jak oni hartują siekiere, jak klepią kosę do koszenia zboża. I to mi

wystarczyło, by podjąć ten zawód kowala.

Także od 16 roku życia pracuję w tej kuźni i w tym roku minęło 40 lat mojej pracy zawodowej.

Data i miejsce nagrania	2011-09--26, Wojciechów
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Piotr Sztajdel
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"